KWARTALNIK MIŁOŚNIKÓW ZWIERZĄT

# ANACONDA

FUNDACJA OBRONY PRAW ZWIERZĄT
NR 8/2016 PAŹDZIERNIK/LISTOPAD/GRUDZIEŃ
www.anaconda-fundacja.pl

i

FUNDACJA PRZYJACIELE czterech łap

## Dolar trafił za kraty

## Futrzakom też jest zimno!

## Niezły z niego Apacz



# Nie pozwól im cierpieć!

**Żyją w piwnicach, szopach, działkowych altanach – bezdomne koty, dla których zabrakło człowieka. W polskich schroniskach na adopcję czekają miliony psów, a przecież są najlepszymi przyjaciółmi człowieka...**

Dlaczego? Bo my, ludzie jesteśmy nieodpowiedzialni i pozwalamy na rozmnażanie bezdomności zwierząt. A jest przecież proste i skuteczne rozwiązanie: sterylizacja suczek i kotek oraz kastracja psów i kocurów.

Międzyorganizacyjny Ogólnopolski Program Sterylizacji i Kastracji (MOPSiK) to idea ograniczania populacji psów i kotów w miejscach, gdzie dostęp do lekarza weterynarii jest najmniejszy, czyli głównie na terenach wiejskich. Zabiegi w ramach projektu odbywają się w mobilnej, profesjonalnej sali operacyjnej, tzw. sterylobusie.

MOPSiK jest programem realizowanym i finansowanym przez dwie organizacje: Fundację Przyjaciele Czterech Łap oraz Fundację Obrony Praw Zwierząt ANACONDA. Nasze działania kierujemy przede wszystkim do niezamożnych właścicieli zwierząt, oferując zabiegi BEZPŁATNIE!

Za nami 51 akcji terenowych, podczas których wykonaliśmy około 1.800 zabiegów sterylizacji/kastracji psów i kotów. Ale to ciągle tylko kropla w „morzu bezdomności". Dlatego apelujemy: sterylizujcie swoje zwierzęta!

Wysterylizowane suczki i kotki nie chorują na ropomacicze, nie chorują na nowotwory narządów rodnych, nie umierają wskutek komplikacji przy porodzie. Masz wątpliwości, pytania? Zadzwoń: tel. 501 467 690.

Twoi czworonożni przyjaciele są już po zabiegu? Brawo! Prosimy, pomyśl o tych, które ciągle czekają: o wiejskich suczkach szczeniących się dwa razy w roku, o kotkach, które kocą się przy śmietnikach. Każda złotówka przeznaczona na program MOPSiK to mniej bezdomnych zwierząt, to mniej cierpienia.

***Karina Szymańska***

**Nie bądź obojętny!**
Przyłącz się do walki z bezdomnością zwierząt i wesprzyj nasze działania: Międzyorganizacyjny Ogólnopolski Program Sterylizacji i Kastracji, Pl08175000120000000034109524, BIC (Swift):
RCBWPLPW z dopiskiem MOPSiK.




Naszą akcję wspiera wielka przyjaciółka zwierząt – Agnieszka Kopaczyńska-Moskaluk z Radia Plus!

**Jesteśmy grupą wolontariuszy. Działamy na terenie Gorzowa, jego okolic oraz w województwie zachodniopomorskim. Pracujemy dla dwóch fundacji, ale cel mamy wspólny: pomoc zwierzętom. Czym konkretnie się zajmujemy?**

- przeciwdziałamy bezdomności zwierząt: wspieramy akcje zapobiegające rozrodczości zwierząt, organizujemy adopcje zwierząt (domy tymczasowe, stałe), organizujemy pomoc materialną dla schronisk i przytulisk,
- zwalczamy wszelkie przejawy znęcania się nad zwierzętami,
- występujemy z inicjatywami w zakresie zmiany przepisów prawnych, dotyczących ochrony praw zwierząt oraz współuczestniczymy w tworzeniu aktów prawnych w tej tematyce,
- znajdujemy nowe, dobre rodziny dla bezdomnych psów i kotów,
- ratujemy zwierzęta porzucone, chore, zaniedbane, maltretowane psychicznie i fizycznie,
- organizujemy imprezy prozwierzęce,
- współpracujemy z przedszkolami, szkołami, instytucjami kultury i innymi propagującymi humanitarne traktowanie zwierząt.

Fundacja Obrony Praw Zwierząt
**ANACONDA**
ul. Łokietka 28
66-400 Gorzów Wlkp.
**www.anaconda-fundacja.pl**
tel. 691 504 333,
508 334 418,
667 969 456
Jesteśmy też na Facebooku!
email: anaconda.fundacja@gmail.com
KRS: 0000400810
PKO Bank Polski
PL 36 1750 0012 0000 0000 3410 9311

Fundacja
**PRZYJACIELE CZTERECH ŁAP**
Rokitno 2
74-304 Nowogródek Pomorski
**www.przyjacieleczterechlap.pl**
tel. 604 44 90 30
e-mail:
fundacja@przyjacieleczterechlap.pl
KRS: 0000319906
Konto bankowe:
PL 40 1440 1286 0000 0000 1637 3273

# Dolar trafił za kraty

**– Czarny kot potrafi z gotującej się zupy wyciągnąć kawałek mięsa czy parówkę wyrzucić na podłogę, a wtedy banda czeka i pożera – śmieje się Maria Grabowska, która w Gorzowie prowadzi dom tymczasowy dla psów.**

Musi pan przejść rytuał powitania. (gromada psów otacza mnie przy drzwiach) Najbardziej hałaśliwy jest Kacper. To jedyny samiec w tym gronie.

**To ile kobiet mnie powitało?**

Nie powiem, bo mnie niektórzy na taczkach wywiozą (*śmiech*).

**To zdradźmy, że jest więcej niż parka.**

Tak, jest ich więcej (*śmiech*).

**Ale cicho się zrobiło!**

Może w ciągu doby zbierze się 10 minut takiego intensywnego szczekania. Związane jest to z tym, że ktoś przyjdzie czy wyjdzie. Muszą odszczekać swoje 30 sekund. Te wszystkie rzeczy, które pan tu widzi wokół – na podłodze, na meblach – nie są naszą własnością. Dobrzy ludzie przeznaczyli je na jarmark na rzecz zwierząt. Teraz trzeba to wszystko przetworzyć, czyli sfotografować, pomierzyć, opisać, wystawić na aukcję...



**Prowadzenie domu tymczasowego dla psów czy kotów nie jest igraniem z psychiką? Nie ma pani problemu z oddaniem tych zwierząt, gdy znajdzie się nowy właściciel?**

Pierwsze cztery psy zostały, bo nie umiałam oddać, nie potrafiłam się z nimi rozstać. Jednak jeśli chcę pomagać zwierzętom, muszę troszeczkę zhardzieć. Nie jest to łatwe. Niekiedy to proces żmudny, trudny – odpowiedzialność za los tych zwierząt jest dość przytłaczająca.

**Wybiera pani kobiety, by było z kim pogadać?**

To sprawił przypadek. Mężczyźni są tacy terytorialni. I ten oto obywatel znalazł się u dr. Figla w Barlinku. Właściciel chciał go uśpić, uznał, że już jest stary, że wystarczająco sobie pożył, że jest chory. Zainteresowałam się tym przypadkiem i okazało się, że pan chętnie mi go oddał. To było dokładnie rok temu w listopadzie. Ten obywatel tak dobrze tutaj się wpasował, że nie akceptuje żadnego konkurenta płci męskiej. Kacper ma 11 lat i jest przeznaczony do adopcji.

**Wszystkie psy są tu tymczasowo?**

Cztery są nasze i już im to powiedzieliśmy. Wszystkie są po przejściach. Ta pani np. ma padaczkę lękową, bo sobie ktoś wymyślił, że będzie na potrzeby rynku yorki rodziła w piwnicy. Są też takie psy, które żyły w trudnych warunkach i dłużej trwa ich proces socjalizacji, przyzwyczajenia do ludzkiej ręki. Tam pod oknem jest taka łaciata pani, której jeszcze nie głaszczemy. Ona świetnie się tutaj czuje, jest zintegrowana ze sforą, z ręki weźmie jedzenie – nawet od pana by wzięła – ale pogłaskać już siebie nie pozwoli. Każdy pies ma tutaj swoją historię.

**A jak się dogadują?**

Świetnie! Choć nie współpracują ze sobą, rzadko razem się bawią. To są same suki i każda szuka kontaktu jedynie z człowiekiem. Kłótnie zdarzają się, gdy pojawia się nowy mieszkaniec. Wyadoptowuję około 50 psów rocznie, więc rotacja jest spora.

**Od razu podkreślmy, że jednorazowo nie ma tutaj 50 psów...**

Nie ma. Choć obecnie pobiliśmy mały rekord. Jest ciężko, ale mam wsparcie w postaci darowizn, udostępniania moich podopiecznych czy dobrego słowa od osób anonimowych na Facebooku czy ze strony Fundacji Przyjaciele Czterech Łap czy Fundacji Anaconda – chodzi o kwestie związane z leczeniem i żywieniem zwierzaczków. Jeśli chodzi o pielęgnację czy wyprowadzanie, to niestety najczęściej zostaję z tym sama, choć ostatnio bardzo wspiera mnie jedna z koleżanek.

**Czyli bierze pani kilka, kilkanaście smyczy i spaceruje?**

Ostatnio przychodzi koleżanka i wychodzimy we dwie, niekiedy też z moim mężem. Wtedy jednorazowo możemy zabrać siedem psów. Oczywiście, nie robimy tak każdego dnia.

**Widzę, że każdy pies ma swój kąt, tapczan, fotel, koc...**

Dom jest przystosowany do zwierząt. Czasami wszystkie śpią z nami w sypialni, ale nie w łóżku, tylko w szafie, na legowiskach, na półce, na fotelu. Wieczorem do niedawna mieliśmy taki rytuał, że szliśmy sobie do sypialni i wszystkie pieski z nami. Ostatnio to się zmieniło, bo wzięłam „na tymczas" mamę ze szczeniętami i to one mają tam teraz apartament. Czekamy do grudnia, aż dorosną i będą mogły pójść do adopcji.

**Za oknem widzę koty...**

Owszem, dwa są nasze, trzeci u nas się stołuje.

**To musi być niezła jatka, gdy wchodzą do domu pełnego psów?**

Nie, obecnie mamy zestaw psów, które jedynie gonią koty. I nic im nie robią, wszak nie chodzi o to, aby załapać zajączka, ale aby go gonić (śmiech).

(Na zewnątrz kropi, więc pani Maria uchyla drzwi i rudy kot powoli wchodzi do domu. Po chwili już biegnie i wskakuje na blat kuchenny, gdzie żaden z psów go nie dosięgnie. Rzeczywiście, chodziło jedynie o krótki pościg. Chwilę na siebie popatrzyli i kot już może spokojnie spacerować po kuchni)

**Na bramie umieściła pani napis „obiekt monitorowany". Przy tylu psach jest taka potrzeba?**

Obiekt jest monitorowany, bo panie sąsiadki uznały, że wszystkie kupy nasze są i nam do miski kociej bardzo często przynosiły ze swoich ogródków kupy, które między grządkami znalazły.

**Psy sąsiadów pewnie nie robią kup...**

Też robią (śmiech). Ale najważniejsze jest to, że pomagamy zwierzętom, także poprzez jarmark na Facebooku. Ludzie mi ufają,

*ciąg dalszy na stronie 4*

*ciąg dalszy ze strony 3*

przysyłają różne skarby. Mamy pozwolenie na przeprowadzenie zbiórki publicznej – to są datki i darowizny. Podarowane przedmioty są w mieszkaniu i wypełniają też garaż. Powiedziałam sobie, że tak dalej być nie może i pomyślałam o znalezieniu siedziby na tę działalność. Złożyliśmy wniosek o lokum przy ul. Borowskiego. Mam nadzieję, że je dostaniemy. Tam stworzę takie centrum charytatywne dla zwierząt, gdzie będzie można przynieść różne rzeczy, np. ubrania, przymierzyć je, zostawić karmę, wypić kawę... W końcu spotkamy się w realu, bo do tej pory znamy się jedynie z sieci. Chciałabym, by była to też forma integracji organizacji działających na rzecz zwierząt. Większość zebranych pieniędzy zostanie przekazana na kastrację i sterylizację, czyli na MOPSiK-a. Mam nadzieję, że nie zostanę z tym sama i ktoś dołączy na dyżury czy wesprze w dostosowaniu pomieszczeń do naszej działalności.

**Nie ma kłótni przy karmieniu tylu zwierząt?**

One bardzo szybko przyzwyczajają się, gdzie jest ich miejsce i nie wyjadają sobie z misek. Każdy pies czeka na swoją kolej. Nowe najpierw się przyglądają, a potem dostosowują się do istniejącego porządku. Nie ma żadnej agresji czy wrzasków. Mamy swój rytm dnia. Najgorzej, gdy muszę gdzieś wyjść, co zdarza się rzadko, ale wtedy jest cała logistyka i rozmieszczanie psów po pomieszczeniach. Marzy mi się, aby czasami ktoś z moich znajomych pomyślał o mojej sytuacji i zapytał, czy nie trzeba mi podrzucić chleba czy ziemniaków (śmiech), czy po zakończeniu jarmarku nie trzeba przetransportować na pocztę tych kilkudziesięciu przesyłek. Albo np. sprawdził, czy nie pożarł mnie owczarek alzacki – jak w „Bridget Jones".

**Od ilu lat prowadzi pani ten jarmark różności?**

Od trzech. W ostatnim czasie dochód z dwóch edycji przeznaczamy na MOPSiK-a, z kolejnych dwóch na potrzeby Fundacji Przyjaciele Czterech Łap.

**Rodzina nie cierpi przez to liczne towarzystwo? Nikt nie czuje się odsunięty na boczny tor?**

Mój mąż to akceptuje, a dzieci, cóż, mam nadzieję, że czegoś dobrego się nauczą. Zazwyczaj w domach tymczasowych mężczyźni są w opozycji do takiej działalności, a on jeszcze bardziej by to rozwinął. Ma chyba jeszcze większy problem niż ja z rozstaniem się z naszymi podopiecznymi.

**Wydarzyło się coś szczególnego, co panią przekonało do założenia domu tymczasowego?**

Nie, nic takiego nie było. Gdy dzieci dorosły już do pewnego wieku, mogliśmy spokojnie wprowadzić zwierzaka do domu. Pierwszy kontakt z naszymi siłaczkami gorzowskimi – np. z Anią Dryglas – nawiązałam, kiedy była powódź w schronisku kilka lat temu. Wówczas osoby kochające zwierzęta zabrały psy do domów i potem nie bardzo chciały je zwrócić – wolały poszukać im stałego miejsca zamieszkania. Tak trafił do mnie pierwszy pies – Kuba. Chciałam małego, zdrowego, a dostałam starego i na dodatek głuchego (śmiech).

**Ale z samców ostał się tylko Kacper?**

Mamy jeszcze inne, ale w hotelu czy schronisku, bo przecież nasz samiec alfa jest niegościnny. Wczoraj np. zawiozłam Dolara (na zdjęciu na str. 1 i 3) do zakładu karnego w Goleniowie. To był przypadek nieudanej adopcji. Nowi właściciele wzięli go od nas, gdy był szczeniakiem. Kiedy miał już rok i 30 kg, okazało się, że przestali sobie radzić z wychowaniem i oddali go do schroniska, nie informując nas o tym fakcie. W Goleniowie powstał innowacyjny program resocjalizacyjny, gdzie osadzeni dostają psa do szkolenia. Robią to sześć tygodni pod okiem behawiorysty. Można powiedzieć, że wzajemnie pracują nad sobą. Bardzo ciekawa sprawa. Wczoraj widziałam, jak psy dopasowywały się do temperamentów ludzkich. Spokojna Lucyna trafiła do spokojnego pana, a młody, krnąbrny i energiczny Dolar dostał się w ręce osoby z charakterkiem. Dobrze by było, gdyby po tej 6-tygodniowej misji znalazł nowy dom i nie musiał wracać do schroniska. Byłby to szczęśliwy koniec jego smutnej historii.

**Nie zawsze się udaje...**

Czasami mam chwile zwątpienia, bo łatwo nie jest. Chciałoby się pojechać na drugi koniec Polski odwiedzić córkę i wnuczki, ale to jest silniejsze. Muszę pomagać zwierzakom. Dzień jest podporządkowany naszym podopiecznym. Gdy gotuję...

**... cała gromada biega po stole i wyjada?**

Nie, towarzyszą mi, ale nie przeszkadzają i nie wskakują na blat. Jedynie czarny kot potrafi z gotującej się zupy wyciągnąć kawałek mięsa czy parówkę wyrzucić na podłogę, a wtedy banda czeka i pożera. Zdarza się, że rozmrażająca się w zlewie ryba trafi w kocie i psie łapy. To jednak rzadkie przypadki, bo my mamy już odpowiednie odruchy: nie zostawiamy jedzenia na stole.

***Rozmawiał***
***Wojciech Wyszogrodzki***




Około 2-letnia **Gwiazdka** błąkała się po terenach giełdy. W domu tymczasowym dała się poznać jako kicia niezwykle przyjazna, łagodna i otwarta na człowieka. Jesteśmy pewni, że mieszkała kiedyś z ludźmi. Kotka jest odrobaczona, odpchlona i wysterylizowana. I bardzo, bardzo tęskni za swoim domem, takim na zawsze.

**Telefon w sprawie adopcji: 667 969 456.**




**Maja** trafiła do nas ze strychu, była zaniedbana i przerażona. Od kilku miesięcy przebywa w domu tymczasowym, wciąż uczy się życia z człowiekiem. Potrzebuje domu cierpliwego, spokojnego, a bardzo szybko się odwdzięczy. Jest bardzo radosna łasa na pieszczoty. Ma około dwóch lat, jest zaszczepiona, odrobaczona, wysterylizowana.

**Telefon w sprawie adopcji: 736 643 489.**

# Futrzakom też jest zimno!

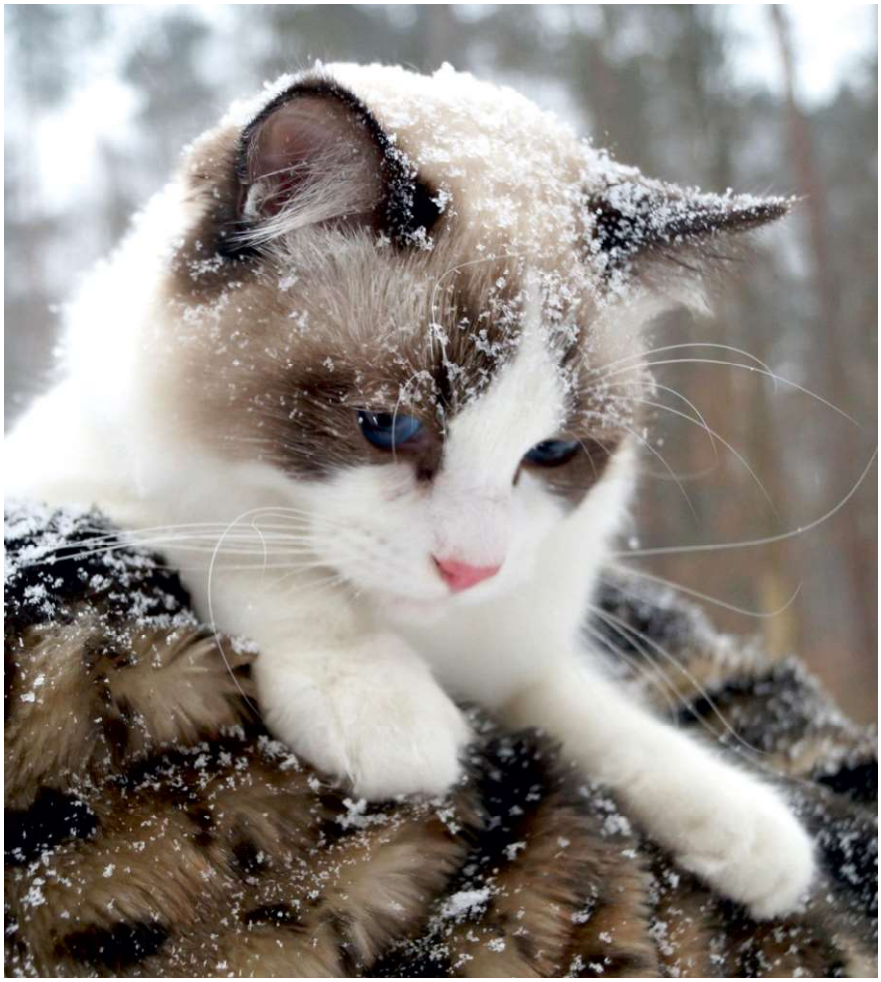
**Za oknami aura coraz bardziej przypomina nam o tym, że zima zbliża się wielkimi krokami. Kiedy my w swoich ciepłych domach grzejemy się pod kocami i popijamy gorącą herbatę, na dworze wolno żyjące koty nie zawsze mają gdzie schować się przed zimnem.**

Teraz kiedy dni oraz noce robią się coraz zimniejsze powinniśmy mieć na uwadze naszych braci mniejszych i otworzyć dla nich nie tylko serca, ale chociażby piwniczne okienka. O ile w większości wspólnot mieszkaniowych nie jest mile widziane udostępnianie pomieszczeń wspólnych, czyli takich, z których mogą korzystać wszyscy lokatorzy (na przykład korytarzy, klatek schodowych czy przedsionków), to inaczej sprawa wygląda z naszymi prywatnymi szopkami, garażami, piwnicami czy ogrodowymi altankami. Jeżeli utrzymujemy czystość w piwnicy, nic nie stoi na przeszkodzie, aby uchylić piwniczne okienko i pozwolić wejść kotu – zwłaszcza gdy wiemy, że jest to kot wolno żyjący i nie ma gdzie się schronić. Pamiętajmy jednak, aby zachować podstawy bezpieczeństwa i żeby kociak wchodząc, nie zrobił sobie krzywdy, zwłaszcza w przypadku okien plastikowych uchylnych.

Podobnie sprawa ma się z szopkami, altanami czy garażami. Oczywiście nie nakłaniam nikogo do otwierania drzwi i narażania siebie na kradzież, ale namawiam, w miarę możliwości, do zrobienia małego wejścia dla zwierzaka. W przypadku drzwi drewnianych można wyciąć nieduży otwór – na tyle duży, aby kot mógł spokojnie przejść. Można też zainwestować kilka groszy w specjalne drzwiczki i wtedy mamy estetyczne wejście, jak również dodatkową ochronę przed zimnem. Taka pomoc niesie za sobą korzyści również dla nas. Nasze zapasy w piwnicach czy rośliny na działkach i ogrodach są bezpieczne, gdyż stała obecność kota najskuteczniej odstrasza wszelkie gryzonie, zwłaszcza myszy. W mojej okolicy jest kilka miejsc, gdzie lokatorzy potrafili otworzyć się na potrzeby kotów wolno żyjących. Chociażby drzwi w szopach czy garaże mają wycięte wejścia, a w środku miejsce, gdzie futrzaki mogą spać. Podobnie jest z okienkami piwnicznymi oraz oknami w altanach. Zawsze jakieś jest otwarte, a w środku uszykowany jest kąt do spania dla kotów. Odrobina chęci i empatii, a kolejne stworzenie ma o wiele większe szanse na przeżycie tego trudnego okresu, jakim jest jesień oraz zima.

Pamiętajmy o tym następnym razem, gdy będziemy wracać do naszego ciepłego domu.





***Ania Nowakowska***
***Zdjęcie: Agnieszka Tarnowska***

# Piąte Animalia na piątkę!

**I znów się udało. Żar lejący się z nieba nie przyćmił gorąca serc bijących w ludziach, którym nie jest obcy los naszych braci mniejszych. W tym roku zebraliśmy 2.639,09 zł. Tym razem spotkaliśmy się na nadwarciańskich błoniach.**



Gdy ucichły dźwięki muzyki, a emocje opadły, chcemy podziękować wszystkim uczestnikom i przyjaciołom fundacji. A zatem piękne pokłony w kierunku współorganizatorów, czyli: Miejskiego Centrum Kultury, Ośrodka Sportu i Rekreacji, Fundacji Przyjaciele Czterech Łap i Komitetu Organizacyjnego AZORKI.

Dziękujemy gorąco zaprzyjaźnionym od lat: Gabinetowi Stomatologicznemu Nesdent i dystrybutorowi karmy Husse, Buziakom, Gorzowskiej Orkiestrze Dętej, zespołom Forbiden Souls oraz Felix the Baker za barwną i odlotową oprawę sceniczną.

Wdzięczni jesteśmy też wolontariuszom i szacownemu jury w składzie: dr Paweł Niczyj, red. Marcin Sasim oraz Manuel Dębicki, za przeprowadzenie konkursu psów nierasowych, który był niesamowitym przeżyciem dla czworonogów i ich dwunożnych opiekunów (szczególnie widowiskową konkurencją było jedzenie parówek na czas!). Oblegany był też pokaz ratownictwa. Nie zawsze przecież możemy zobaczyć akcję ratowania zwierząt poszkodowanych w wypadku. I tu podziękowania dla OSP Kłodawa i Ratownictwa Weterynaryjnego LARW. Mnóstwo malowanych kotów powstało podczas zajęć plastycznych przygotowanych przez Justynę Klimek, były też ręcznie malowane koszulki Anny Stengert. Dziękujemy wam, dziewczyny! Na Animaliach nie mogło zabraknąć tradycyjnych elementów naszego święta. Były więc: zabawa fantowa, pasty wegetariańskie, malowane w zwierzęce wzory twarze, ceramika Grażyny Nawrockiej, napoje i ciasta, czyli czym chata, a raczej namioty bogate. Kolorowo, zabawnie i smacznie. To też zasługa wolontariuszy fundacji. Dziękujemy również aktorom gorzowskiego teatru – Anna Łaniewska, Marzena Wieczorek i Cezary Żołyński niezmordowanie biegali z puszkami i czasami puszczali bańki. Nie możemy zapomnieć też o Emilii Wójcik i Milenie Jaźwińskiej – to ich foty możecie podziwiać i tutaj, i na naszej stronie internetowej.

Dziękujemy wam wszystkim! Do zobaczenia za rok!

***Redakcja***






STRAŻ













# Niezły z niego Apacz

**Lipiec – wakacje, urlopy, czas odpoczynku. Niestety, dla nas wolontariuszy ten upalny czas, jak i pozostałe miesiące w roku, jest pełen interwencji. Niestety, zdarzają się takie, które na długo zostają w naszej pamięci. Tak też było tym razem.**

Gdy otrzymaliśmy zgłoszenie o chorym kocie, błąkającym się od dwóch tygodni między blokami w jednej z podgorzowskich wsi, nie wiedzieliśmy czego tak do końca się spodziewać. Kot wycieńczony leżał na środku trawnika i nikt go nie zauważał przez dłuższy czas. Przecież najłatwiej jest nic nie widzieć, nie interesować się, być obojętnym – tak jest wygodniej. Jednak wreszcie ktoś zauważa kocie nieszczęście, ktoś pisze do fundacji maila z prośbą o pomoc. Po tej wiadomości wiemy, że nie możemy odmówić. Wiemy, że bez naszej pomocy kot jest skazany na pewną śmierć. W sumie to nie jesteśmy pewni, czy już teraz nie jest za późno na pomoc... Nasza wolontariuszka wraz z niezawodnym LARW (Lubuski Ambulans Ratownictwa Weterynaryjnego) jadą we wskazane miejsce, ale nie spodziewają się takiego widoku. Na trawniku zastają skrajnie wycieńczonego, chorego, błagającego o pomoc, skulonego kota. Mimo że pod opieką fundacji znajdowało się wtedy blisko 40 kotów, nie mogliśmy go zostawić. Musieliśmy mu pomóc. Bez chwili zastanowienia podejmujemy decyzję, zabieramy kota i jak najszybciej przetransportowujemy go do lecznicy.

Po wstępnych badaniach stan kota określono jako zły. Opis z lecznicy nie pozostawiał żadnych złudzeń. Kot wychudzony, odwodniony, z zanikami mięśniowymi w okolicy miednicy. Skóra w fatalny stanie, liczne przeczosy, wyłysienia, rany. Silny świąd skóry. Ze względu na bardzo zły stan kota nawet nie można było określić jego wieku. Apacz, bo takie dostał imię, musiał zostać w szpitalu, gdzie spędził niemal 3 tygodnie, walcząc o zdrowie.

Po opuszczeniu szpitala Apacz trafił do najlepszego domu tymczasowego jaki mógł sobie wymarzyć. Właściwie to nie do domu, a do gabinetu dr Aleksandry Ozgi, która ofiarowała Apiemu swój czas, wiedzę, opiekę i serce. Odkąd kocurek trafił pod skrzydła dr Oli, dzięki leczeniu, zabiegom pielęgnacyjnym oraz trosce, jak i Waszemu wparciu, znacznie poprawił się jego stan. Apacz zaczyna przypominać kota, a nie kupkę nieszczęścia.

Niestety, w trakcie kolejnych niezbędnych badań okazało się, że Api ma chore nerki, a jakby tego było mało, to ma jeszcze śrut pod skórą na wysokości bioderka. Jednak z tym pani doktor rozprawi się w trakcie kastracji. Ponadto zdjęcia rentgenowskie wykazały też stary uraz miednicy. To wszystko upewnia nas w tym, że Apacz nie miał łatwego życia. Jednak teraz, gdy los się do niego uśmiechnął i trafił na ludzi, którzy chcą jedynie jego dobra, Api ma szansę na szczęśliwe życie.

***Ania Nowakowska***



# Celina

**Historię Celinki śledzili chyba wszyscy przyjaciele fundacji Anaconda. Przez długi czas nie podawaliśmy żadnych nowych informacji, gdyż czekaliśmy na dobre wieści. I one w końcu**

Przypomnijmy, że Celinka pod opiekę Anacondy trafiła pod koniec grudnia 2015 r. Jej historia zaczyna się jednak dużo wcześniej, gdy chorą kotkę ktoś znalazł na ulicy i zaniósł do lecznicy. Celinka trafiła do lecznicy już w listopadzie, jej stan był zły, a rokowania ostrożne – koci katar, świerzbowiec uszny, niedowład lewej przedniej łapy, znaczna niedowaga. Celinka mimo swoich niespełna czterech miesięcy ważyła niecały kilogram (a dokładnie 800 gramów), co dodatkowo utrudniało poprawę zdrowia. Kotka była intensywnie leczona, przeszła pełną kurację i gdy jej stan poprawił się na tyle, że mogła opuścić szpital, trafiła do tymczasowych opiekunów.

## Było naprawdę źle

Był to początek grudnia, ale niestety Celinka nie była tam długo, gdyż po trzech dniach jej stan nagle się pogorszył. Pojawiły się bardzo niepokojące objawy i gdy Celinie zrobiono badania oraz niezbędne testy, okazało się, że kotka ma panleukopenię. Rozpoczęła się walka o jej życie. W trakcie intensywnego leczenia, które zostało wdrożone natychmiastowo, nasiliły się objawy kociego kataru – pogorszył się stan zapalny spojówek, pojawiły się również zrosty



# dała nam popalić

spojówkowe i zwężenie szpary powiek. Celinkowe oko po prostu zaczęło się zrastać, a ze względu na ogólny bardzo zły stan małej nie można było nic z tym zrobić. Jedyne, co pozostało, to czekanie. Dodatkowo Celinka w trakcie leczenia miała założony wenflon, dostawała też zastrzyki i tak długie leczenie nie mogło być „niezauważone" przez ten mały, wymęczony już organizm. Niestety, kotce zaczęły robić się odczyny zapalne, rany i martwica skóry na karczku – dokładnie w miejscu, gdzie dostawała iniekcje. Ślady utrzymywały się jeszcze długo, mimo że Celina od 28 grudnia 2015 roku przebywała w bardzo troskliwym domu tymczasowym u naszej wolontariuszki, gdzie mała miała zapewnioną odpowiednią opiekę i prawidłowe podejście do tak wymagającego kotka.

## Ocierała i raniła

Celinka wymagała rehabilitacji, ponieważ gdy trafiła pod koniec grudnia do domu tymczasowego, jej łapka była przykurczona w taki sposób, jakby kotka obejmowała samą siebie. Wisiało nad nią widmo amputacji. Celina w ogóle nie stawała na tej łapce, nie używała jej do niczego i zachowywała się jak kot z trzema łapami. Nasza wolontariuszka zajmowała się również rehabilitacją celinkowej łapki dzięki czemu po pewnym czasie jej stan zaczął się poprawiać. Kotka czasami jej używała i próbowała nią ruszać, ale tylko w barku – w łokciu i nadgarstku już nie. Gdy Celinka chodziła, ciągała łapkę po podłodze, a przez to ocierała i raniła się, dlatego trzeba było ją bandażować. Można powiedzieć, że Celinka była najbardziej wymagającym kociakiem, jaki trafił pod opiekę Anacondy.

## Pani Wioletta dba o łapkę

My jednak tak łatwo się nie poddajemy i dlatego też wolontariuszka znalazła firmę, która zajmuje się specjalistycznym dopasowywaniem ortez dla zwierzaków takich jak Celinka. Po konsultacji lekarskiej uznano, że kotka powinna skorzystać z tej opcji, gdyż pomaga ona w poprawnym ustawieniu stawów łapki, a co za tym idzie – w ogólnej poprawie ruchomości. Początki z ortezą nie były łatwe, bo mała w ogóle nie chciała z nią chodzić i trzeba było jakoś ją do tego zachęcać. Jednak po kilku dniach, ku naszemu zadowoleniu, Celinka zaczęła się przyzwyczajać. Próbowała biegać, chodzić, bawić się i robić wszystko to, co do tej pory tyle, że z użyciem wszystkich czterech łap. Widmo amputacji powoli oddalało się i była nadzieja, że kotka zachowa wszystkie łapki. Wiedzieliśmy już wtedy, że niedługo mała



będzie gotowa do zmiany domu i poznania nowych opiekunów. Musieliśmy być jednak pewni, że będzie to dom, w którym zdrowie, a zwłaszcza kondycja łapki będą priorytetem. I tak oto Celinka trafiła pod opiekę pani Wioletty, do swojego obecnego domu, w którym od początku była oczkiem w głowie nowej opiekunki, a łapką zajmowano się z najwyższą starannością.

## Nie będzie amputacji

Co teraz słychać u naszej małej Celinki? Kotka skończyła już rok i jest dorosłą, piękną kocią damą z lśniącym futrem i błyskiem w oczach. Łapka nie odzyskała stuprocentowej sprawności i nadal wymaga bandażowania, ale kotka czasami używa jej, bawi się nią. O amputacji nie ma mowy. Kotka mimo dramatycznych przeżyć na początku swojego życia niczym nie odstaje od innych kotów. W swoim obecnym domu ma kocią towarzyszkę Muszkę i obie dogadują się świetnie. Kotka została adoptowana przez panią Wiolettę i śmiało możemy powiedzieć, że ma się tam bardzo dobrze, a jej niepełnosprawność nikomu nie przeszkadza.

***Ania Nowakowska***

# Czasem trzeba się pożegnać

**Bycie opiekunem zwierzęcia oraz obcowanie z nim na co dzień daje nam wiele radości, przepełnia nas miłością, a niejednokrotnie sprawia niezwykłą satysfakcję. Kiedyś jednak nadchodzi moment pożegnania…**

Pozytywnych aspektów życia z futrzakiem pod jednym dachem można by wymieniać wiele i jestem pewna, że każdy opiekun mógłby mówić o tym godzinami. Jednak każdy zwierzak, tak jak i my, starzeje się czy choruje. I mimo że nasze uczucia do podopiecznych są niezwykle silne, nie jesteśmy w stanie uniknąć jednego – ich odejścia za tęczowy most. Czasami chcielibyśmy przedłużyć życie naszego ukochanego psa czy kota chociaż o kilka dni. By móc trochę dłużej go przytulać, jeszcze kilka razy móc ją pogłaskać. Jednak czy zawsze idzie to w parze z dobrem zwierzęcia? Czy nie jesteśmy czasami egoistami, przedłużając życie zwierzaka za wszelką cenę?

Temat eutanazji wśród opiekunów zwierząt ciągle jest tematem tabu. Budzi wiele emocji i nie jest to absolutnie nic dziwnego. W końcu mówimy o śmierci naszego ukochanego zwierzaka, o zakończeniu jego życia. Ciężko w takich przypadkach zachować zimną krew. Nikt nie chce podejmować takiej decyzji, jednak może zdarzyć się tak, że będziemy do tego zmuszeni. Wtedy będziemy musieli bardzo poważnie zastanowić się nad tym co będzie najlepsze dla naszego zwierzaka. Mało to przyjemne, ale taka jest prawda – dobro zwierzęcia jest tutaj najważniejsze, a nasze osobiste odczucia powinny zejść na drugi plan. Nie my tutaj gramy pierwsze skrzypce. Pamiętajmy, że w przypadku wielu śmiertelnych chorób czy po prostu ze starości i schorzeń z tym związanych zwierzaki ogromnie cierpią. Niejednokrotnie nie mogą normalnie funkcjonować ze względu na ból, osłabienie czy wycieńczenie. Podstawowe czynności, takie jak chodzenie, jedzenie i picie czy załatwianie potrzeb fizjologicznych stają się praktycznie niemożliwe do wykonania. I mimo że każdy chciałby móc spędzić jak najwięcej czasu ze swoim ukochanym futrzanym przyjacielem, to czasami trzeba pozwolić mu godnie odejść. Zwłaszcza kiedy wiemy, że nie ma szans na wyjście z choroby. Kiedy wiemy, że każdy kolejny dzień mimo wszelkich starań – naszych i weterynarzy – będzie przynosić jedynie pogorszenie. Bo czyż nie jest to wyraz największej miłości, kiedy stawiamy czyjeś dobro ponad swoim? Mimo że sami będziemy bardzo cierpieć, pomożemy przejść naszemu zwierzakowi godnie za tęczowy most. Nasza decyzja o eutanazji w przypadku terminalnie chorych zwierząt będzie jedynie wybawieniem dla nich.

Nie ukrywam, że podjęcie decyzji o eutanazji jest jedną z najtrudniejszych, z jaką przychodzi nam się zmierzyć, bez względu czy dotyczy to naszych prywatnych zwierząt, czy też podopiecznych fundacji. Nie może to być decyzja podjęta pochopnie, musi być dogłębnie przemyślana. I zawsze, bez względu na końcową decyzję, dochodzimy do jednego przykrego wniosku – zwierzęta odchodzą zbyt szybko…

***Ania Nowakowska***
***Zdjęcie Agnieszka Tarnowska***



# Szkoła naprawdę radosna

**Położona w malowniczej zadbanej i czystej wsi, otoczona polami, wielkimi drzewami i uginającymi się od owoców jabłoniami. Ruszyła we wrześniu. I nadal można do niej się zapisać. Radosna Szkoła Podstawowa w Dziedzicach pod Barlinkiem zaprasza!**

Jej założycielami i pracownikami są pasjonatki edukacyjne, którym zależy na harmonijnym rozwoju dzieci w bliskości natury i poszanowaniu innych żywych istot. Nie ma tu przymusu, stresu, długotrwałego siedzenia w ławkach. Jest za to wiele zajęć w terenie, doświadczeń oraz warsztatów twórczych.

Dzieci z Radosnej Szkoły już przed rozpoczęciem roku szkolnego miały zajęcia o tematyce prozwierzęcej – opowiadały o swoich czworonożnych przyjaciołach, słuchały o zwierzętach w potrzebie, budowały kocie domki, a we wrześniu spotkały kotkę Migotkę, którą aktualnie się opiekują. Prezeska Fundacji Przyjaciele Czterech Łap i jednocześnie nauczycielka w tej szkole zaraża dzieciaki swoją empatią wobec zwierząt w sposób naturalny. Troska o zwierzęta – dokarmianie kotki Migotki, budowanie karmników dla ptaków, poznawanie upodobań i zwyczajów jeży, dżdżownic czy kretów, to świetny sposób na rozbudzenie w dziecku pozytywnych cech charakteru.

Dzięki indywidualnemu podejściu przymus szkolny ograniczony jest tutaj do minimum. Nauczycielki obserwują zainteresowania dzieci i dostosowują do nich metody nauczania. Czasem na kanapie lub dywanie podczas zajęć zasiadają pieski i kotki, w które właśnie przeistoczyły się dzieci, no i należy porozumiewać się z nimi w ich języku. Często lekcje oparte są o przeżycia ulubionych bohaterów z bajek lub ze świata sportu i na ich podstawie wprowadza się nowe litery, liczy się lub uczy geografii i języków obcych.

Ogromną rolę odgrywają książki! Codziennie czyta się tutaj książki i wiersze, a robią to zarówno nauczycielki, jak i dzieci; czyta się w szkole, w ogrodzie i podczas wypraw. Czyta się na każdy temat!

Oprócz tego wszystkiego Radosną Szkołę wyróżniają: małe grupy, indywidualne podejście, angielski (codziennie!), zajęcia przyrodnicze w ogródku szkolnym, biblioteka(rka) z pasją, lekcje muzyki, codzienny ruch na świeżym powietrzu, ekologiczna lokalizacja, 8 godzin edukacji, zabaw i opieka w szkole, zajęcia dodatkowe – hiszpański, teatr, taniec, zajęcia czytelnicze i plastyczne, atrakcyjne czesne, szkoła prowadzona przez organizację pozarządową.

Więcej informacji:
www.radosna.com.pl,
tel. 731 471 885.

***Redakcja***






# Jagodzianki są w potrzebie!

**Nie zawsze są najpiękniejsze, najzdrowsze. Rzadko znajdują nowych właścicieli. Ale też mają prawo do życia. Tu mają dom, opiekę i miłość. Mogłyby jeszcze swobodnie biegać, tylko brakuje im ogrodzenia…**



Jagoda Kosmala (stąd „jagodzianki") mówi, że jest „niezrównoważoną psychicznie miłośniczką zwierząt". To niezwykle pozytywnie zakręcona osoba. Los zwierząt od zawsze leżał jej na sercu. Gdy w 2015 r. dowiedziała się, że głogowskie schronisko dla przejdzie pod tymczasowy zarząd osoby o złej sławie w prozwierzęcym środowisku, wraz z małżeństwem weterynarzy znalazła stałe i tymczasowe domy dla kilkudziesięciu psów i kotów. Te, które były najmniej adopcyjne – 16 psów i 8 kotów – zabrała do wynajętego pod Poznaniem domu. Był on jednak zimny, zaniedbany, przez dłuższy czas nie było w nim prądu i ogrzewania, o ciepłej wodzie nie wspominając. Jednak nie własne wygody, a bezpieczeństwo psów i kotów były dla niej najważniejsze. Psy – stare, schorowane lub po prostu „nie-takie-jak-trzeba" – otrzymały ciepły kąt, opiekę i miłość. Koty, także nie te najpiękniejsze, zasiedliły własny pokój z widokiem na wieś. Przy wsparciu partnera, przyjaciół oraz rodziny jagodzianki wiodły coraz wygodniejszy, lecz wciąż nieidealny żywot.

## Usypia w kotłowni

Niedawno padła decyzja o przeprowadzce w rodzinne strony do wsi pod Głogowem. To dopiero musiało być przedsięwzięcie! Przewieźć sprzęty i osobiste rzeczy – to nie problem, ale 16 psów i 8 kotów – to już jest wyzwanie! Dziś jagodziankowe stado jest już liczniejsze. To 17 psów i 10 kotów (możecie znaleźć je na facebooku: „jagodzianki.futrzastasfora"). Jagoda ze swoimi podopiecznymi zamieszkuje stary zaniedbany dom ze sporym, lecz nieogrodzonym ogrodem. Jest jedynym ludzkim mieszkańcem tego miejsca. Swoich psich podopiecznych wyprowadza kilka razy dziennie na spacery na smyczy… bo nie ma ogrodzenia. Z racji stanu zdrowia kilku z nich jest codziennym bywalcem głogowskiej lecznicy weterynaryjnej. Jagodzianki muszą być wykarmione, wygłaskane, wyspacerowane, wysprzątane itd., a Jagoda Kosmala usypia nocą w kotłowni, dokładając do pieca i publikując wieści na Facebooku oraz organizując bazarki na utrzymanie tego stada. – Chciałabym wyremontować dom, postawić ogrodzenie, zbudować kotom wolierę, przystosować dom i budynki gospodarcze pod zwierzęta i stworzyć przytulny, domowy mini ośrodek dla zwierzaków w potrzebie. Tym starym, chorym, mało adopcyjnym zaoferować choć namiastkę domu na ostatnie lata czy miesiące życia, a tym nadającym się do adopcji – przystanek w drodze do nowego domu.
Chciałabym, aby było to miejsce, do którego ludzie będą chętnie przyjeżdżać pobyć z psami, zabrać na spacery – a tereny całkiem fajne do spacerów, bo jest i rzeka, i las – opowiada Jagoda Kosmala.

## Wszystko dla bezpieczeństwa

Priorytetem technicznym związanym również z bezpieczeństwem zwierząt jest teraz ogrodzenie 37 arów. Bez niego energia Jagody idzie w gwizdek. Ile mogłaby zrobić, gdyby psy swobodnie mogły wychodzić do ogrodu! Plan ogrodzenia nie jest banalny – z zewnątrz mają być betonowe panele, które wytłumią nadmierny hałas, wewnątrz powstaną przęsła metalowe, które pozwolą na oddzielenie psiaków wrogo nastawionych wobec siebie lub tych wymagających odosobnienia. Koszt całego tego przedsięwzięcia wynosi około 25 tys. zł. Pierwszy etap, który pozwoli już dość wygodnie funkcjonować, to około 10 tys. zł. Wpłacać można na konto fundacji Przyjaciele Czterech Łap (z dopiskiem „jagodzianki-ogrodzenie"). Pomożecie?

***Justyna Klimek***







# Nie dla psa kiełbasa, nie dla kota sadło

**Któż z nas, szczęśliwych posiadaczy futrzaków, nie zna dobrze sytuacji, w której nasz pies błagalnym wzrokiem przygląda się, jak jemy obiad i czeka, aż coś spadnie ze stołu? Czy też kiedy kot, korzystając z chwili naszej nieuwagi, próbuje podkraść szynkę ze stołu?**



Jestem przekonana, że dla posiadaczy zwierząt takie obrazki są czymś całkiem normalnym i pojawiają się dosyć często. Podejrzewam też, że nie raz psiak doczekał się i dostał coś z obiadu, jak i kot mógł spokojnie zjeść swoją „zdobycz", gdyż zostało mu darowane podkradanie ze stołu. Jednak czy zastanawialiście się, jakie skutki dla zdrowia naszych milusińskich może przynieść podjadanie produktów z ludzkiego menu?

Jako wolontariusze często spotykamy się z pytaniami na temat żywienia kotów czy psów, zwłaszcza od osób, które pierwszy raz adoptują zwierzaka czy też zdecydowały się na prowadzenie domu tymczasowego. Oczywiście, chętnie tłumaczymy, co będzie najlepsze dla danego zwierzęcia oraz podpowiadamy, jak powinien wyglądać przykładowy jadłospis. Jednak to nie wszystko, mówimy również o produktach, które są niewskazane lub wręcz zabronione, gdyż mogą powodować poważne problemy zdrowotne, jak i nawet śmierć zwierzęcia. Mówimy o rzeczach, które znajdziemy niemalże w każdym domu.

Lista szkodliwych produktów jest podobna zarówno dla psów, jak i kotów, jednak skupmy się na tych najbardziej zagrażających zdrowiu naszych milusińskich. Można je znaleźć praktycznie w każdej kuchni i dlatego warto zwrócić na nie szczególną uwagę.

Oczywiście nie jest to lista pełna. Powinniśmy pamiętać o tym, że psie oraz kocie organizmy są przystosowane do trawienia innych substancji niż człowiek i dlatego też podawanie mu smakołyków z ludzkiego stołu może skończyć się tragicznie. Jeżeli nasz pupil zjadł coś z ludzkich produktów spożywczych i nie mamy pewności, jak może to wpłynąć na jego zdrowie, lepiej zasięgnąć porady lekarskiej niż narażać zwierzaka na nie-potrzebne cierpienie.

***Ania Nowakowska***

**Czekolada i kakao** – zawiera teobrominę, szkodliwą zarówno dla psów, jak i kotów. Spożycie czekoladyi wyrobów zawierających kakao może powodować: wymioty, biegunkę, zaburzenia neurologiczne oraz zaburzenia rytmu serca i może doprowadzić do śmierci zwierzęcia.

**Czosnek i cebula** – zawarte w cebuli związki niszczą czerwone krwinki u psów i kotów powodując anemię. Koty są bardziej podatne i wrażliwe na ich działanie.

**Mleko i jego przetwory** – zawiera laktozę. Zarówno psy, jak i koty cierpią na nietolerancję laktozy. Powoduje biegunki o ostrym przebiegu i podrażnienia przewodu pokarmowego, ponieważ niestrawiona laktoza podlega w jelitach procesom gnilnym.

**Kości drobiowe** – ze względu na budowę anatomiczną drobiowe kości są śmiertelnym zagrożeniem dla kotów i psów. Rozgryziona kość zmienia się w ostre „drzazgi" co grozi poranieniem pyszczka, gardła czy przełyku, jak i przebiciem żołądka oraz jelit.

**Winogrona i rodzynki** – substancje zawarte w tych owocach powodują uszkodzenia nerek. W zależności od indywidualnej podatności zwierzęcia może dojść nawet do ciężkiej niewydolności nerek. Objawami zatrucia są: częstomocz, ospałość, brak apetytu, wymioty i biegunka.

**Kawa i herbata** – zawarta w kawie kofeina oraz teina w herbacie w dużych ilościach mogą spowodować nadpobudliwość psychoruchową, kłopoty z sercem, wymioty, osłabienie, a w skra-jnych przypadkach drgawki i podrażnienie ośrodka oddechowego, a nawet śmierć u psa oraz kota.

**Ksylitol** – substancja obecna w bezcukrowych gumach do żucia, paście do zębów czy niektórych cukierkach. Może prowadzić do niewydolności wątroby. Objawy zatrucia ksylitolem to: wymioty, letarg, brak koordynacji oraz napady padaczkowe.

Można jeszcze dopisać takie artykuły jak: ziemniaki, zielone pomidory, rabarbar, orzechy, cukier, ciasto drożdżowe, szpinak, warzywa strączkowe, surowe jaja, podroby i ryby w dużej ilości, sól, alkohol i wiele innych.



Niegroźny wirus

**Klusek** musi opuścić swoje dotychczasowe schronienie. Kocurek ma cudowne usposobienie, pragnie bliskości człowieka, łasi się. Jest grzeczny, bezproblemowy, korzysta z kuwety. Jest wykastrowany, odpchlony i odrobaczony. Powinien być jedynym kotkiem w domu – wirus FIV (+) jest typowo koci, nie jest groźny dla ludzi i innych zwierząt. Fundacja pokrywa koszty opieki weterynaryjnej, karmy i żwirku.
**Telefony w sprawie adopcji: 667 969 456, 518 224 544.**



Domowy pieszczoch

**Reks** ma rok, jest zaszczepiony, odrobaczony, zadbamy o kastrację. Chętnie oddaje się pieszczotom. Za dzieckiem wodzi wzrokiem, pilnuje, daje się głaskać.
Uwielbia bawić się piłeczką, biegać, ładnie chodzi na smyczy. Gdy na nowo zaufa człowiekowi, będzie wspaniałym towarzyszem rodziny.
**Telefon w sprawie adopcji: 736 643 489.**



Prawdziwy kumpel

**Kumpel** to średniej wielkości psiak, ma około 5 lat. Chętnie spaceruje, ale nie potrzebuje dużej dawki aktywności. Jak spotka na swojej drodze ludzi, to wykorzystuje szansę: łasi się, prosi, skacze. Jest typem zazdrośnika, musi być jedynym psem w domu. Nie nadaje się do domu z małymi dziećmi.

# Dla kociego dobra

**Wciąż niewiele się mówi na temat sytuacji bezpańskich kotów w gminie Choszczno, zasłaniając się innymi sprawami lub, co częstsze, brakiem pieniędzy.**

Większość ludzi nie uświadamia sobie, że koty są częścią naszego ekosystemu i obecność ich jest konieczna czy wręcz niezbędna, gdyż populacja dzikich zwierząt musi istnieć, aby utrzymać równowagę ekologiczną na pożądanym poziomie, szczególnie mając wpływ na populację gryzoni.
W tej sytuacji niezbędna więc byłaby oświata i obalanie mitów, które nie mają żadnego odniesienia do rzeczywistości. Początkiem tej edukacji byłoby uświadomienie, że najważniejszą i najskuteczniejszą drogą i sposobem na ograniczenie populacji niechcianych zwierząt jest sterylizacja kotek domowych i dzikich.
Na terenie gminy w ciągu ostatnich paru lat, zostało bezpłatnie wysterylizowanych i wykastrowanych przeszło 300 kotów – dzięki wsparciu finansowym Fundacji Przyjaciele Czterech Łap, zaangażowaniu weterynarzy oraz staraniom ludzi wrażliwych na los zwierząt. Liczba ta wydaje ciągle mało zadawalająca, biorąc pod uwagę niemalejącą skalę potrzebujących pomocy zwierząt, zakładając jednak, że jedna kotka może w ciągu roku mieć kilka miotów młodych – uchroniliśmy od śmierci, chorób, bezdomności tysiące zwierząt. Największy wpływ na ograniczenie populacji zwierząt w naszym mieście ma nasze lokalne społeczeństwo, nie pozwólmy na bezsensowne cierpienie, ból, przeciwdziałajmy bezdomności!
Serdecznie zapraszamy do skorzystania z możliwości bezpłatnej sterylizacji i kastracji kotów wolno żyjących, bezdomnych, z działek. Pomoc oferujemy również osobom, które ze względów finansowych nie mają możliwości wykonywania sterylizacji często dużej ilości kotek, a także osobom przygarniającym bezdomne zwierzę.

***Justyna Klimek***

**Czekamy w Choszcznie**
**Przychodnia Weterynaryjna**
**Adam Piłaszewicz**
**ul. Kopernika 15**
**tel. 95 765 23 97, 605 699 464**
**Przychodnia Weterynaryjna**
**Paweł Walendzik**
**ul. Kościuszki 3, tel. 537 368 200**

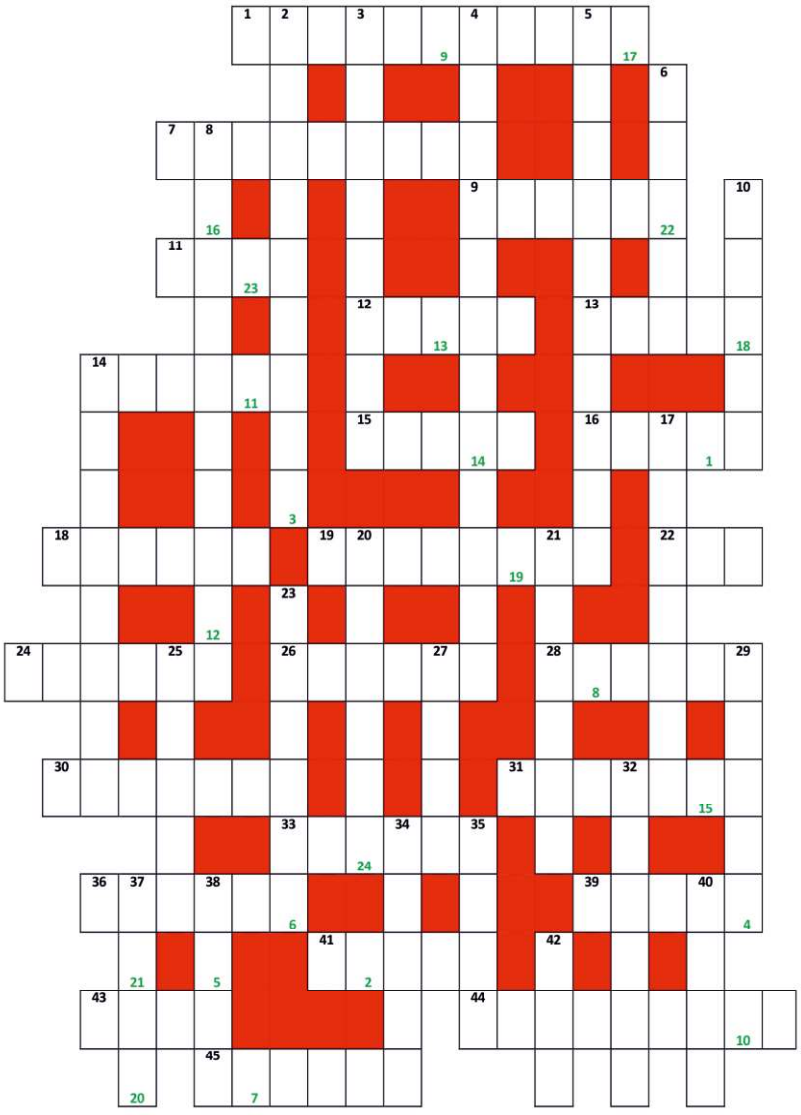
# Na jesienne chłody

**POZIOMO:**

1. zwierzęta niemające kręgosłupa
7. związek chemiczny odpowiedzialny w roślinach za fotosyntezę
9. miasto Romea
11. „... – 8 pasażer Nostromo"
12. bezzałogowe statki powietrzne
13. drobny ssak średniej wielkości z długim ogonem i długimi kończynami
14. maneż
15. pochodząca z kuchni węgierskiej prosta potrawa z papryki, cebuli i pomidorów
16. zjawisko świetlne obserwowane w górnej atmosferze w pobliżu biegunów magnetycznych planety
18. bezprawnie ściągana przez kogoś opłata
19. zaciągnięta w banku
22. warzywo, krewny cebuli
24. pobór do wojska lub uprowadzona kobieta
26. państwo na dwóch kontynentach
28. tradycja budowlana kończąca pierwszy etap budowy
30. organizm cudzożywny
31. żona Mieszka I
33. poręcz, rączka, barierka
36. bogatka
39. roślina na tequilę
41. Oriolus oriolus
43. główna rzeka Toskanii
44. wampir według Murnaua
45. Bohdan artysta kabaretowy

**PIONOWO:**

2. dynamiczny układ ekologiczny, na który składa się zespół organizmów połączonych relacjami troficznymi wraz ze środowiskiem przezeń zajmowanym
3. duży gad drapieżny z grupy zauropsydów
4. potoczna nazwa galwanostegii
5. żywa zawartość komórki otaczająca jądro
6. larum
8. stan fizjologiczny organizmu polegający na spowolnieniu procesów życiowych
10. z piorunami
14. psy szczekają a ona jedzie dalej
17. „duża żaba"
20. automatyczna reakcja na bodziec
21. ikra
23. posąg, pomnik
25. mały sklepik z gazetami
27. półsamogłoski (samogłoski zredukowane) zdolne do tworzenia sylab, funkcjonowały aż do X-XI w.
29. miasto w południowo-zachodniej Jordanii
32. nie progres
34. rodzaj ssaka z rodziny walowatych
35. ciekły tłuszcz otrzymywany z wątroby niektórych ryb i tkanki tłuszczowej niektórych ssaków morskich
37. kawior
38. rodzaj ssaka z rodziny dydelfowatych
40. zatopiona lub poważnie uszkodzona jednostka pływająca
42. żądli



**Hasło**

| 1 | 2 | 3 | 4 | - | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | | 13 | | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

„**Anaconda i przyjaciele Czterech Łap**"
darmowy kwartalnik fundacji Anaconda dostępny u prawdziwych przyjaciół zwierząt

**Redaguje zespół wolontariuszy:**

Małgorzata Jagła, Małgorzata Jakubowska, Justyna Klimek, Anna Łaniewska, Grażyna Nawrocka, Sara Nizioł, Ania Nowakowska, Magdalena Siwek, Adrianna Szopa, Karina Szymańska, Wojciech Wyszogrodzki (redaktor prowadzący)

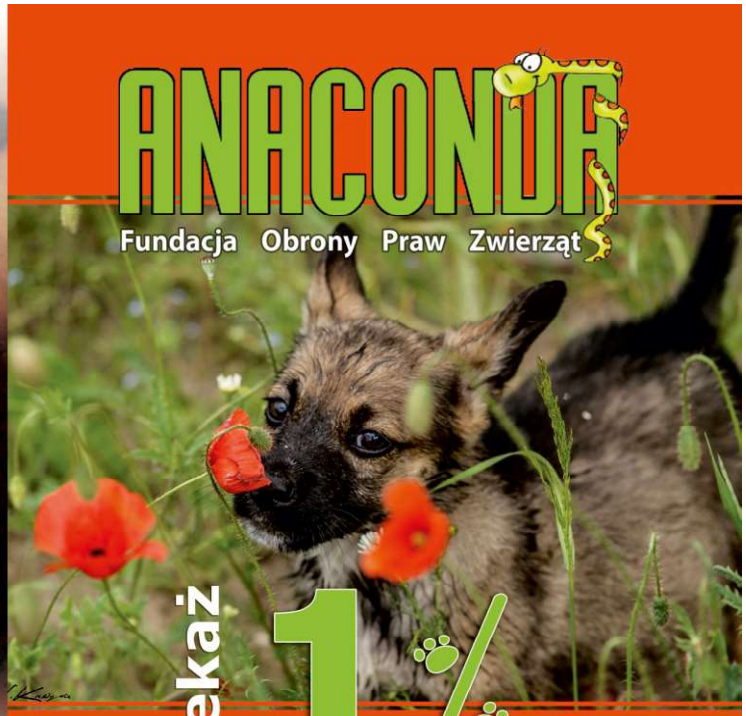
**Skład:** Jagoda Karłowska

**Adres redakcji:** ul. Łokietka 28, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 691 504 333

**anacondaiprzyjaciele@gmail.com**




PKO BP 40 1440 1286 0000 0000 1637 3273
fundacja@przyjacieleczterechlap.pl
www.przyjacieleczterechlap.pl




Przekaż 1% PODATKU
KRS 0000400810

Na pomoc
bezdomnym, chorym,
krzywdzonym zwierzętom

Otwórz oczy
Otwórz serce
Odważ się

www.anaconda-fundacja.pl




**Międzyorganizacyjny Ogólnopolski Program Sterylizacji i Kastracji**

**PL08 1750 0012 0000 0000 3410 9524**

SWIFT Code: RCBWPLPW